

MIMOZA
Dziś i dni następnych! Potężny film polskiej produkcji. Dramat według powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza p. t.:
W r. g. JUNOSZA STEPOWSKI, BARSZCZEWSKA, Cwiklińska, Zacharewicz, Gierasinski i inni.
Początek codziennie o 4-ej w soboty niedziele i święta o 12-ej.

NIEZNOŚNA DZIEWCZYNA
W roli gł.: Danielle Darrieux i Albert Prejean
DIABŁY WYBRZEŻA ♦ Nast. program: **HRABINA WLADINOW**
Początek seansów: w dni powszednie o 8 i 10, w soboty o 8 i 10, w niedzielę i święta o 12 w poł. ostatni o godzinie 3-ej wiecz.

ZACHĘTA
Dziś i dni następnych! Potężny film polskiej produkcji. Dramat według powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza p. t.:
W r. g. JUNOSZA STEPOWSKI, BARSZCZEWSKA, Cwiklińska, Zacharewicz, Gierasinski i inni.
Początek codziennie o 4-ej w soboty niedziele i święta o 12-ej.

ZNACHOR
Dziś i dni następnych! Potężny film polskiej produkcji. Dramat według powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza p. t.:
W r. g. JUNOSZA STEPOWSKI, BARSZCZEWSKA, Cwiklińska, Zacharewicz, Gierasinski i inni.
Początek codziennie o 4-ej w soboty niedziele i święta o 12-ej.

URANIA
(dawniej „CZARY”)
CEGIELNIANA 2 tel. 107-34
Dziś początek o 11 pp.

Tajemnica Żółtego Miasta
W roli głównej genialny monogol INKISZYNOW
NIE UFAJ MĘZCZYŹNIE
W roli głównej JEAN CRAWFORD i CLARK GABLE.
ponadto tylko u nas można zobaczyć całkowity reportaż filmowy uroczystości kt. się odbyła 15 b. m. w Legionowie
Wręczenie Wojsku Polskiemu balonu obserwacyjnego, spadochronów i nam otów przez RADE NADZORCZA I ZARZĄD WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY w Łodzi.

MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Porz. o 12-ej

ATAK O ŚWIECIE
Najwspanialszy film świata — realizacja WILLIAMA DIETERLE, twórcy „Pasteura” i „Snu nocy letniej”
W rol. głównych: Niezapomniany bohater filmów „Kapitan Blood” i „Szarża Lekkiej Brygady” ERROL FLYNN oraz KAY FRANCIS

METRO
Przejazd 2.
Porz. o 12-ej

KAPITAN TAYLOR
W swojej najnowszej kreacji p. t.
W poz. rol.: GEORGE RAFT, FRANCES DEE HENRY WILCOXON. Film pełen napięcia i emocji. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

Sensacyjna interpelacja posła Dudzińskiego.

(Dokończenie ze str. 1-ej).
Pos. Budziński: regulamin nie przewiduje głosowania wniosku przy interpelacjach. Dlatego zwracam się z apelem końcowym do rządu o postawienie w stan oskarżenia z art. 165 kod. karn. następujących osób: Zbigniewa Skokowskiego, Stanisława Stepowskiego, Hipolita Głiwica, Mariana Ponikiewskiego, Emila Kioy, Mieczysława Wolfkiego i Zygmunta Dworzakowskiego, jak również tych wszystkich, których ujawni śledztwo.
Aby ułatwić rządowi walkę z masonerią zgłaszam wniosek projektu ustawy przeciw organizacjom masoniarskiej w Polsce (oklaski).

DRUGA INTERPELACJA.

Następnie przystąpił do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie do interpelacji posła Emeryka Hutten-Czapkiego w sprawie ograniczenia uprawnień zawodowych wojskowych w nabywaniu działek rolniczych i ogrodniczo-warzywniczych.
W sprawie tej odpowiedź ministra Poniatowskiego wyjaśnia iż minister nie widzi potrzeby zmiany zasad omawianych zarządzeń.
Wiemarszałek Schaezel: czy jest sprzeciw przeciw zarządzeniu rozprawy nad interpelacją?
Pos. Szetela: sprzeciwiam się.
Wobec tego sprzeciwu marszałek zarządził głosowanie. W głosowaniu Izba większością głosów zgodziła się na zarządzenie rozprawy.
Z kolei zabrał głos pos. Hutten-Czapki i oświadcza, że uważa za właściwe prosić marszałka o postawienie tej sprawy na porządku dziennym, gdyż odpowiedź jego na interpelację jest niewystarczająca.
Dalej mówca odczytuje interpelowany przez siebie okólnik ministra i wysuwa szereg zarzutów.

SPRAWA ODROTCZENIA WYBORÓW W ŁODZI I POZNANIU.

Następnie Sejm przystąpił do debaty nad rządowym projektem ustawy o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu.
Referent pos. Świątepek - Mirski podkreśla m. in., że rząd proponuje odroczyć wybory w Łodzi i Poznaniu w tym celu, żeby mogły być one przeprowadzone na zasadach zawartych w nowym projekcie ustawy.
Wniosek mniejszości sprzeciwia się odroczeniu wyborów.
Komisja specjalna do spraw samorządu miejskiego wniosła o przyjęcie rządowego projektu ustawy o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu wraz z rezolucją wzywającą rząd do przedłożenia ustawy, zawierającej szczegółowe przepisy wyborcze do ciał ustrojowych samorządu terytorialnego, a więc miejskiego, wiejskiego i powiatowego. Ustawa ta winna być przedłożona izbom ustawodawczym w takim czasie, aby nadchodzące wybory odbyły się na jej podstawie.
Sprawa wymaga szybkiego załatwienia, ponieważ na jesień rozpoczynają się wybory do samorządów wiejskich.
Pos. Kopeć uzasadnia wniosek mniejszości o odrzucenie omawianego projektu ustawy. Przypomina, że dnia 25 stycznia rozpisano w Poznaniu wybory do rady miejskiej. Ludność poczyniła przygotowania i teraz ustawa przerwać ma te akcje wyborcza i ewentualnie narazić obywateli na straty.

PRZECIW ODROTCZENIU WYBORÓW...

Jeżeli ustawa wyborcza jest zła, to należy ją zmienić. Dziwi się mówca, że projekt nowej ordynacji wyborczej dla 6 miast został zredagowany bez zasięgnięcia opinii Związku Miast i organizacji zawodowych i gospodarczych, którym się daje uprawnienia w tym projekcie. Sądzi, że sytuacja polski nieczym się nie osłabi, jeżeli odbędzie się wy-

Zwycięstwo Łódzkich pięściarzy

Nieudany występ warszawskiej Polonii.
ŁÓDŹ, 20 lutego. — Wczoraj w sali Geyera odbył się towarzyski mecz bokserki między mistrzem Łodzi KS. Geyer a warszawską Polonią. Warszawa wbrew zapowiedzi przyciechała w składzie rezerwowym, tylko z czterema awizowanymi zawodnikami. Nie też dziwne go, że drużyna łódzka odniosła zupełne zwycięstwo zwycięstwo w stosunku 11:5.
Wyniki poszczególnych walk były nast.:
waga musza: — Usielski (Ł) przegrał na punkty z Komudą (P).
waga kogucia: — Kaliński (Ł) zremisował z Aleksandrowiczem (P).
waga piórkowa: — Augustowicz (Ł) zwyciężył Prusa (P) przez techniczny nokaut w 2-oj rundzie.
waga lekka: — Mikołajczyk (Ł) pokonał na punkty Wróblewskiego (P), zaś w drugiej walce w tej samej wadze Wojciechowski (Ł) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.
waga półśrednia: — Ostrowski (Ł) uległ na punkty Janczakowi (P).
waga średnia: — Szatkowski (Ł) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.
waga półciężka: — Pisarski (Ł) znokautował w II-ej rundzie Wizińskiego (P).
W ringu sędziował p. Wiankowski. Publiczności około 800 osób.

ŁÓDŹ — KATOWICE.

W pierwszym dniu spotkania szermierczego Łódź — Katowice odbyły się walki we florecie. Zwyciężyła drużyna śląska w stosunku 9:7. Sensacyjną spotkaniem było zwycięstwo Mirowskiego (Łódź) nad Zaczkiem.
Dziś odbędzie się walki w szabli i szpadzie.

ANGLIA MISTRZEM EUROPY.

Dziś ostatnie mecze w Pradze.
Praga, 20.2. — W sobotę wieczorem rozegrane zostały w Pradze Czeskiej półfinały hokejowych mistrzostw świata.
W pierwszym meczu Kanada pokonała Niemców 1:0, zdobywając decydującą bramkę w ostatniej fazie gry.
W drugim spotkaniu Anglia z największym trudem pokonała Czechosłowację 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).
W walce o piąte miejsce Szwecja pokonała Szwajcarię 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).
W niedzielę o pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata walczyła Kanada z Anglią, a o trzecie miejsce Czechosłowacja z Niemcami. Bez względu na wynik pierwszego meczu Anglia zdobyła już obecnie tytuł mistrza Europy. (Dalsze wiadomości z Pragi na str. 5-ej).

MALE BUTELKI WÓDKI.

Do budżetu tego nikt głosu nie zabierał, po czym poseł Hutten-Czapki zreferował budżet monopolu państwowych.
Pos. Stamm prosi o uwzględnienie interesów kupiectwa przy reorganizacji sprzedaży artykułów monopolowych i wzywa do zaprzestania produkcji i sprzedaży małych butelek wódki, t. zw. setek, gdyż sprzedaż ta przyczynia się do demoralizacji młodzieży i bezrobotnych.
Na tym wczepiono porządek dzienny. Następnie posiedzenie Sejmu we wtorek dnia 22 b. m. Na porządku dziennym rozprawa nad budżetem Min. Rolnictwa.

Dr med. JAKOBSON

Chirurgia i ortopedia
SPEC. CHIRUROGA KOSTNA
D-7a STERLINGA 22 tel. 174-42

Dr L. Boruc'owicz

choroby weneryczne, seksualne i skórne
6-GO SIERPNIA Nr 9 (WÓLCZAŃSKA Nr 37)
Tel. 152-63
PRZYJMUJE OD G. 6-9 WIECZ.
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD G. 11-1 PO POŁ.

Wyniki jazdy popisowej w Helenowie

o mistrzostwo łódzkiego Okręgowego Związku Łyżwiarstwa.

Jazda szkolna pań: 1) Kasprzakówna Zo sła pkt. 26, 2) Michlewska Blanka pkt. 25, 3) Paulusówna Wiesia pkt. 25, 4) Ziętkówna Dora pkt. 21, 5) Zelenówna Wiera pkt. 20 na 36 punktów możliwych.
Jazda szkolna panów: 1) Stencel Oleś 44,9 pkt., 2) Stencel Jerzy 43,5 pkt., 3) Czekański Tomasz 39 pkt., 4) Michlewski Bogdan 32,2 pkt., Richter (U. T.) 31,5 pkt., 5) Werl 30,5 pkt., 7) Mazepus 26,2 pkt. na 54 pkt. możliwych.
Dzisiaj (w niedzielę) odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw jazdy dowolną pań i panów oraz parami.
Łódź w świetnym stanie. Bolsko wczoraj przygotowane. Początek o godzinie 9.30 rano w Helenowie.

WAŻNE DLA PAŃ.

Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

ZDARZENIA I WYPADKI.

W dalszej akcji wycielimowania polityki z urzędów i przedsiębiorstw państwowych w Rumuni, ministerstwo oświaty i wyznań religijnych wydało ostry nakaz wszystkim księżom, profesorom, nauczycielom i podwładnym funkcjonariuszom do wystąpienia w ciągu 7 dni z partii politycznych i złożenia w ministerstwie odpowiedniej deklaracji. Również naczelna dyrekcja kolei wydała podobne rozporządzenie do pracowników kolejowych.

W związku z zjawiskiem zorzy polarnej Obserwatorium Krakowskie otrzymało szereg wiadomości o zachowaniu się zwierząt podczas trwania zorzy. Szczególnie reagowały plectwo domowe i psy.

W Boleschowie 27-letni robotnik Jan Parachoniak powróciwszy z pracy do domu, z nieustalonych przyczyn, w czasie gdy żona jego karmiła 5-miesięczne dziecko, zaszedł z tyłu i uderzył ją siekierą w głowę, powodując złamanie czaszki. Następnie ostrzem siekiery uderzył 5-miesięczną córeczkę i 18-miesięcznego syna, zabijając ich na miejscu. Po dokonaniu morderstwa Parachoniak poderżnął sobie gardło, ponosząc śmierć.

Ciężko porażoną żonę mordercy odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Wiadomość o zbrodni wywołała w okolicy przynębiające wrażenie.

Sąd Okręgowy w Łodzi

SKAZAŁ JERSAKA NA 2 MIESIĄCE ARESZTU

ŁÓDŹ, 20.2. — W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym odbył się proces odwoławczy przeciwko przemysłowcowi Józefowi Jersakowi właścicielowi fabryki włókienniczej w Żelazowie. Rozprawa była epilogiem długotrwałego strajku 300 robotników fabryki Jersaka, w czasie którego został on zesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej. Inspektor pracy stwierdził bowiem, że Jersak samowolnie obniżał pobyty pracownicze o 30 do 45 proc. wbrew obowiązującej umowie zbiorowej i wypłacał zarobki robotnicze z opóźnieniem kilku tygodni. Referat karny Inspektora Pracy skazał wówczas Jersaka w trybie administracyjnym na karę 75 dni aresztu i 300 zł grzywny, a kierownika fabryki Feliksa Szra-

bera na karę 1300 zł grzywny. Obaj ukarani odwołali się do Sądu Okręgowego.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok skazujący Jersaka na 2 mies. aresztu, a kierownika fabryki Szrajbęra na 410 zł grzywny. W motywach sąd stwierdził, że Jersak jest osobnikiem wysoce szkodliwym dla ładu i spokoju publicznego, że wywoływał strajki robotnicze, sabotował ustawy i zarządzenia władz, uchylając się od ich wykonywania oraz że jest jednostką całkowicie antyspołeczną. Wychodząc z tych założeń sąd uznał nawet najwyższy wymiar kary w postaci grzywny nie byłby dostateczną dla niego karą i jako jedynie skuteczną uznał odsadzenie go w areszcie na przeciąg dwóch miesięcy.

Strajk w przemyśle przewozowym

MA WYBUCHNĄĆ JUTRO.

ŁÓDŹ, 20.2. W Ożorkowie odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Pawłowskiego, konferencja w sprawie podpisania układu zbiorowego dla szewców-chalupników. Z ramienia Chrześ. Zjedn. Zawodowego interesy pracownicze reprezentował p. St. Kuźniak. Konferencja nie doprowadziła do załatwienia sprawy bowiem pracodawcy byli skłonni przelać 10 proc. podwyżkę, podczas gdy szewcy stoją na swym stanowisku, żądając zawarcia układu gwarantującego im podwyżkę w granicach od 40-50 proc.

WTORKOWA KONFERENCJA.

W wtorek, dnia 22 lutego odbędzie się w Ożorkowie Inspekcji Pracy konferencja poświęcona podpisaniu układu zbiorowego dla łódzkich szewców ręcznych i maszynowych. Wyłoniona komisja przedłoży projekt umowy zbiorowej.

CIEKAWY OBRADY.

W środę nadchodzącego tygodnia odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 108 konferencja przy udziale przedstawicieli pracowników umysł.

Znów wybuch benzyny.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 20 lutego. — W mieszkaniu własnym przy ul. Chłodej 51 wskutek wybuchu benzyny uległa poparzeniu 29-letnia Marianna Grzelak. Przy czyszczeniu garderoby Grzelakowa spowodowała wybuch oraz wzniesienia ognia, przy gaszeniu którego doznała poparzenia rąk i twarzy. Pomocy udzielił lekarz pogotowia.
— Nalewajczyk Jan, lat 34, zam. Mianowskiego 22, w celu samobójczym zażył sublimatu. Lekarz Pogotowia Miejskiego odwiózł denata w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.
— 21-letni Jan Mikołajczyk zamieszkały przy ul. Majowej 31 został napadnięty przez nieznaną sprawców i pobity tymi narzędziami od nosząc rany tłuczone głowy i twarzy. Poranionego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Konie bez pożywienia i wody.

Skuteczne interwencje przedstawicieli T-wa Opieki nad Zwierzętami.

Łódź, dn. 20 lutego.
Ongedaj jeden z inspektorów T-wa przy współudziale organów P. P. i stacji kolejowej stwierdził, że firma „Export koni”, znajdująca się w Mysłowicach, przy ul. Kościuski 4, której właścicielami są pp. Grossman i Chaskiel Metz, załadowała na dworcu towarowym stacji Łódź-Kaliska aż 25 koni do dwóch wagonów, o małej stosunkowo powierzchni, mogących pomieścić najwyżej 15 koni. To też gdy zarządkowano otwarcie zapchanych koniami wagonów, już od kilku godzin oczekujących na dołączenie ich do składu pociągu towarowego, mającego odejść w kierunku granicy niemieckiej — oczom obecnych ukazał się niesamowity wprost widok. Wychudzone, zgłodniałe i trzęsące się z zimna zwierzęta, sfoczone w jedną masę, z poprzeplatnymi łbami i nogami — wydawały jakies nienaturalne dźwięki, niepodobne do rzęnia tych słabych zwierząt. W tych okropnych warunkach, bez pożywienia i wody, konie te miały odbyć kilkumasztogodniową podróż na Śląsk, a stamtąd dalej do Niemiec.
Wskutek interwencji przedstawicieli T-wa Opieki nad Zwierzętami i części część zwierząt została niezwłocznie z wagonów usunięta, pozostałym zaś zapewniono humanitarniejsze warunki transportu.

Postępowanie właścicieli koni, kolidujące z ustawą o ochronie zwierząt, znajdzie swój epilog w Sądzie.

AGENCI potrzebni do ratalnej sprzedaży wózków dzieci, radia, rowerów „Kolos”, 6-go Sierpnia 7.

SALON KRAWIECKI
H. MILNER
PIOTRKOWSKA 67 TEL. 219-95

W Grenlandii nie ma analfabetów. Gościnnosć Eskimosów

Trzydzieści lat pracy cywilizacyjnej pod biegunem

Julianshaab, w lutym. Kolonizacja Grenlandii, tej olbrzymiej wyspy podbiegunowej, położonej na północy Ameryki, której niepokryte wiecznym lodem terytorium mierzy 90 000 kilometrów kwadratowych, rozpoczęła się dopiero przed trzydziestu laty.

Dobroczynne skutki cywilizacji, zaszczyt pianej przez osiedlających się wzdłuż wybrzeży Duńczyków, sprawiły, że dziś Eskimosi, których ogółem jest do 12 tysięcy, wszyscy umieją czytać i pisać. Posiadają modlitewniki w języku eskimoskim zachodniego wybrzeża, uznany za język oficjalny.

W niedzielę, w każdej osadzie, ludność, odświętnie ubrana w czarne, czerwone i błękitne kaftany, sięgające za kolana, buty ze skóry fokowej, zdobione prawdziwie artystycznie wykonanymi dekoracyjnymi motywami, zbiera się pod namiotem na nabożeństwo.

Twarze są poważne i pełne skupienia. W głębi, na wzniesieniu, zasiadają kobiety i dzieci.

Najstarszy wiekiem mężczyzna chrząka głośno i przeciągle; wyciera nos w palec. Po chwili głębokiego milczenia, od-

ra z namaszczaniem księgi, czeka jeszcze trochę, wreszcie odzywa się wolno i dobitnie:

— Odmówimy teraz modlitwy.

Zaczyna czytać z wielkim mozołem, sylabizując słowo po słowie.

Głowy obecnych nabożnie się pochylają nad modlitewnikami.

Światło sący się poprzez przezroczyście skóry fokowe, zasłaniające namiot. Na podstawkach, rozmieszczonych nad olejnymi lampkami, suszą się okrwawione węgrzności fok. Ziemię zaścielają ogryzione kości. W nocnym naczyniu, o dyskretnym pierwotnym przeznaczeniu, złożono surowe niedźwiedzie mięso.

— Tre hundred fem og halfiers — woła odprawiający nabożeństwo.

Ma to oznaczać stronicę 375-tą, gdzie się znajduje psalm, który z kolei będzie odśpiewany.

Po otwarciu ksiąg zaczyna się na nowo chóralne zawołanie. Nikt nie podnosi głosu, niczyje oblicze nie drgnie. Każdy zachowuje się tak, jak przystało w świątyni.

Nareszcie rozlega się słowo:

— Aminn (Amen).

Zebrań w jednej chwili się odprężają. Słychać głośne ziewania i westchnienia.

Wszyscy z pośpiechu cisną się do wyjścia.

— Wielka to dla nas radość — krzyczą tamci.

Wóznicą, którym jest głowa rodziny, dodaje:

— Darujcie nam naszą śmiałość, ogromnie się jej wstydzimy!

— Ale cóż znowu! — uspokajają ich miejscowi.

Podczas tej długiej wstępnej ceremonii kobiety stoją w milczeniu na progu swych domostw.

Po powitaniu wszyscy wracają do siebie, nie troszcząc się więcej o przyjezdnych, co ma być dowodem delikatności. Należy bowiem gościom zostawić swobodę i pozwolić im się zatrzymać tam, gdzie chcą.

Zwykle odwiedzający z góry wiedzą, do kogo zajądą.

Wchodząc, zrzucają kaftany i futrzane buty.

Głowa rodziny uprzednio wypręga sannie, a potem wyjmuje przywieszone dary: skóry, futra, ryby.

U Eskimosów ogląda towarzysza wy maga, by gość, zanim zasiądzie przy ognisku, rzucił na środek izby kawał mięsa, na znak, iż nie będzie gospodarz objadł.

Dobre też robi wrażenie, gdy, przestępując próg, pada plackiem na ziemię. Do domowych należy wówczas wydać okrzyk podziwu:

— Jakis ty długis!

To ma przynieść szczęście w czasie najbliższych łowów.

Po poczęstunku obchodzą po kolei wszystkie chaty. Przeciąga się to do rana. Nazajutrz gospodarz urządzi gromadne łowy, przy czym wszystko, co zostało upolowane, staje się zdobyczą jego, a nie gości.

Gdy po pewnym czasie bawiący w goście zbierają się w powrotną drogę, nikt ich nie zatrzymuje ani nie odprowadza, gdyż to by odznaczało, że nie pragnie się ich ponownych odwiedzin, a nawet mogłoby na którego z nich spowodzić śmierć.

Wolski.

KTO ZWYCIEZY...? TY — CZY PRZESŁADUJĄCI CIĘ PECH? TYLKO TY ZWYCIEZYSZ...!!!



zwracając się do fenomenalnego Jasnowiedza Psychologa Prof. VICHARA, znanego przez najwyższe sfery naukowe, Związki Zawodowych Metapsychików Świata, lekarzy, profesorów psychologii i t.p. za jednego fenomenalnego jasnowidza doby obecnej. Prof. VICHARA nie tylko, że odgaduje i odkrywa najzawsze sprawy, lecz posiada ogromnie rozwiniętą siłę sugestywną, zatem daje każdemu możliwość materializować swe myśli oraz zdobycia trwałej miłości pożądanej osoby, odgaduje przeszłość, zestawia horoskopy, analizy grafologiczne, odkrywa kradzieże, zakopane skarby, odnajduje zaginione osoby oraz określa choroby. Poprawę materialną również możesz uzyskać przez loterię, jeżeli posiadasz szczęście do gry. Prof. VICHARA wybierze każdemu pod gwarancją szczęśliwy numer losu, aby tym samym przekonać o prawdziwości swych nieomylnych przepowiedni — co może być najważniejsze dla osób grasujących. — Konieczne jest podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz założyć jeden złoty znaczek na porto. Na często spotykane zapytania P.T. Klienteli wyjaśnia się, że Prof. VICHARA jest wyznanią katolickiego. Adresować: PROF. VICHARA, KRAKÓW, ULICA ŻYBKIEWICZA, SKRYTKA POCZTOWA 567.

Zagrożona przyszłość Polonii Brazylijskiej Zapłała za wierność i lojalność.

Brazylia należała dotychczas do rzędu krajów, gdzie wychodziło polskie — w ramach panujących norm życia — miało możliwość swobodnego, pomyślnego rozwoju.

Gdyby ktoś zechciał szperać w dawnych kronikach brazylijskich, natrafiby na cały szereg polskich nazwisk.

W Paranie prawie połowa gruntów wziętych pod uprawę znajduje się w rękach polskich. Ale chłop polski — pomimo zdobytego tu nieraz dostatku, pomimo swej liczebności, sięgającej 300 tysięcy — nie zawiódł zaufania, jakim obdarzyło go społeczeństwo i rząd brazylijski. Byliśmy zawsze świadkami daleko posuniętej lojalności wobec przybranej ojczyzny, co oceniali w całej pełni Brazylijanie. W ostatnich czasach harmonia ta, zdaje się, wypaczać, a przyjazny stosunek rządu brazylijskiego do imigracji cudzoziemskiej ustępuje miejsca dążeniom asymilacyjnym.

W myśl dekretu gubernatora Parany, nauczycielami w szkołach miejscowych mogą być wyłącznie obywatele brazylijscy, a język portugalski ma być wprowadzony, jako wykładowy. Żaden też zakład szkolny nie może być utrzymywany lub subwencjonowany przez obce instytucje.

Podważa to całkowicie byt szkolnictwa polskiego w Brazylji.

A przecież szkół polskich na tym terenie mamy łącznie 326. Wiele z nich posiada za sobą długie lata żmudnego wysiłku w pracy wychowawczej nad polską młodzieżą w Brazylji. Przed dwoma laty rodacy nasi obchodzili 60-lecie pierwszej szkoły polskiej w Brazylji, która powstała w 1876 roku na Orleanach.

Tymczasem dowiadujemy się, że nawet najstarsza szkoła polska na terenie Parany, kolegium polskie w Marechal Mallet ma być w nadchodzącym roku szkolnym zamknięta, gdyż nie może wypełnić warunków, stawianych przez nowy dekret. A istnieje ponadto obawa, że wiele jeszcze szkół polskich będzie musiało pójść za przykładem kolegium w Marechal Mallet.

Zniszczenie tego szkolnictwa może odbić się w fatalny sposób na całokształcie rozwoju kulturalnego Brazylji, która szkoła za wiele nie posiada.

Ostatnie zmiany w polityce rządu brazylijskiego wobec mniejszości narodowych, a zwłaszcza dekret parański, wywarły wprost przysiębną i wrazenie na rodakach naszych na tym terenie. Ale z wielką satysfakcją możemy stwierdzić, że w naszym nie zachwiały ich lojalności wobec Brazylji. Polacy i nadal pozostają wierni krajowi, który ich przygarnął i żywi, ale nie mogą także wyrzec się praw, zdobytych długoletnim wysiłkiem i lojalnością wobec brazylijskiego państwa.

Te wierność i lojalność należy ocenić.

gą być wyłącznie obywatele brazylijscy, a język portugalski ma być wprowadzony, jako wykładowy. Żaden też zakład szkolny nie może być utrzymywany lub subwencjonowany przez obce instytucje.

Podważa to całkowicie byt szkolnictwa polskiego w Brazylji.

A przecież szkół polskich na tym terenie mamy łącznie 326. Wiele z nich posiada za sobą długie lata żmudnego wysiłku w pracy wychowawczej nad polską młodzieżą w Brazylji. Przed dwoma laty rodacy nasi obchodzili 60-lecie pierwszej szkoły polskiej w Brazylji, która powstała w 1876 roku na Orleanach.

Tymczasem dowiadujemy się, że nawet najstarsza szkoła polska na terenie Parany, kolegium polskie w Marechal Mallet ma być w nadchodzącym roku szkolnym zamknięta, gdyż nie może wypełnić warunków, stawianych przez nowy dekret. A istnieje ponadto obawa, że wiele jeszcze szkół polskich będzie musiało pójść za przykładem kolegium w Marechal Mallet.

Zniszczenie tego szkolnictwa może odbić się w fatalny sposób na całokształcie rozwoju kulturalnego Brazylji, która szkoła za wiele nie posiada.

Ostatnie zmiany w polityce rządu brazylijskiego wobec mniejszości narodowych, a zwłaszcza dekret parański, wywarły wprost przysiębną i wrazenie na rodakach naszych na tym terenie. Ale z wielką satysfakcją możemy stwierdzić, że w naszym nie zachwiały ich lojalności wobec Brazylji. Polacy i nadal pozostają wierni krajowi, który ich przygarnął i żywi, ale nie mogą także wyrzec się praw, zdobytych długoletnim wysiłkiem i lojalnością wobec brazylijskiego państwa.

Te wierność i lojalność należy ocenić.

Z okazji otwarcia salonu demonstracyjnego

PHILIPS RADIO

zamieniamy stare odbiorniki za dopłatą na Najnowocześniejsze superheterodyny!

GRIMM I KAMIENSKI

sp. z ogr. odp. — oddział w Łodzi

Piotrkowska 51

Przy lada okazji, a i bez niej, zapręgają psy lub renifery do wysłanych futrami i wymoszczonych wołkami sań, i mąż czyżni (kobiety zostają w domu) wyruszają w „sąsiedztwo”, oddalone czasem o parę dni drogi.

Goście z daleka głośnym powitalnym okrzykiem: „Sainek sumai!” oznajmiają o swym przybyciu.

Mieszkańcy osady wylęgają się z pośpiechem, by zobaczyć, kto przyjechał i zapewnić go: — Jesteśmy nadzwyczaj radzi! — Na to przybyli: — Od dawna się do was wybieraliśmy.

— Wielka to dla nas radość — krzyczą tamci.

Wóznicą, którym jest głowa rodziny, dodaje:

— Darujcie nam naszą śmiałość, ogromnie się jej wstydzimy!

— Ale cóż znowu! — uspokajają ich miejscowi.

Podczas tej długiej wstępnej ceremonii kobiety stoją w milczeniu na progu swych domostw.

Po powitaniu wszyscy wracają do siebie, nie troszcząc się więcej o przyjezdnych, co ma być dowodem delikatności. Należy bowiem gościom zostawić swobodę i pozwolić im się zatrzymać tam, gdzie chcą.

Zwykle odwiedzający z góry wiedzą, do kogo zajądą.

Wchodząc, zrzucają kaftany i futrzane buty.

Głowa rodziny uprzednio wypręga sannie, a potem wyjmuje przywieszone dary: skóry, futra, ryby.

U Eskimosów ogląda towarzysza wy maga, by gość, zanim zasiądzie przy ognisku, rzucił na środek izby kawał mięsa, na znak, iż nie będzie gospodarz objadł.

Dobre też robi wrażenie, gdy, przestępując próg, pada plackiem na ziemię. Do domowych należy wówczas wydać okrzyk podziwu:

— Jakis ty długis!

To ma przynieść szczęście w czasie najbliższych łowów.

Po poczęstunku obchodzą po kolei wszystkie chaty. Przeciąga się to do rana. Nazajutrz gospodarz urządzi gromadne łowy, przy czym wszystko, co zostało upolowane, staje się zdobyczą jego, a nie gości.

Gdy po pewnym czasie bawiący w goście zbierają się w powrotną drogę, nikt ich nie zatrzymuje ani nie odprowadza, gdyż to by odznaczało, że nie pragnie się ich ponownych odwiedzin, a nawet mogłoby na którego z nich spowodzić śmierć.

Wolski.

Bóle?

NATYCHMIAST TABLETKI

ASPIRIN

BAYER

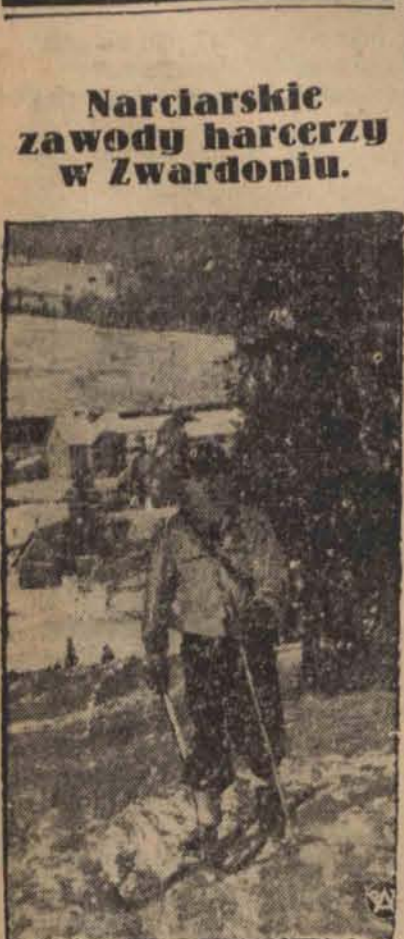
ULUBIONE GILZY WIĘKSZOŚCI PALACZY — TO PATENTOWANE DWUWATKI lub PREPAROWATKI

FABRYKI GILZ „SOKÓŁ” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 98



Narciarskie zawody harcerzy w Zwardoniu.

W Zwardoniu odbyły się narciarskie mistrzostwa Polski Związku Harcerskiego z udziałem 260 zawodników (w tym 30 harcerki). Na zdjęciu: Zawodnik na trasie biegu narciarskiego z przeszłości.

— Otóż, sprawa taka — zaczął tłumaczyć — panna Wanda jest moją narzeczoną. Dobra to, ale jeszcze głupia dziewczyna. Jest jeden gałgan taki, który ciągle za nią lata i chce jej w głowie zawrócić...

— Aha! — mruknął Franciszek i mało nie parsknął śmiechem, gdyż zrozumiał, że to zazdrość przyprawiła o ten stan niezwykle solidnego wędliniarza.

— Przyjechał do Zakopanego — Wondolowski przemawiał coraz pewniej — i spokoju jej nie daje. Matka na niego patrzeć nie może, a ja to już z nim się rozprawię. Otóż, gdyby się zjawił tutaj, niech go pan Franciszek przegoni!

— Dobrze! — oświadczył z powagą, zestawiając w myślach informacje Wondolowskiego z własnymi spostrzeżeniami, które nie były zgodne, gdyż domyślił się, że Wanda pobiegła wczoraj na spotkanie z owym ukochanym, o czym teraz jednak nie miał zamiaru powiadać Wondolowskiego. — Już ja go przegonię! A jak on wygląda? Jak się nazywa?

— Wysoki, brunet... Ze trzydzieści lat... Nazywa się Korski... Mieszka w willi „Jutrzenka” — powtórzył adres, posłyszany od Trzpienia. — Gałgan, lajdak, oszust, niebieski ptak... Bez niebezpieczeństwa nie można takiego wpuścić do willi...

— Rozumiem! Więc nazywa się Korski, mieszka w willi „Jutrzenka”... — Franciszek skrzętnie notował w swej pamięci te informacje, choć nazwisko Korskiego nic mu nie mówiło. — Doskonale! Może pan być spokojny, ja to przypilnuję...

— Porządny chłop z pana Franciszka! — z zadowoleniem wymówił Wondolowski i ziów sięgnął do kamizelki wyjął stamtąd, tym razem pięciozłotową monetę.

Rozstali się w najlepszej przyjaźni, bardzo zadowoleni ze siebie. Franciszek, prócz piętnastozłotowego datku, nie będącego do pogardzenia, zdobył pewne informacje o pielęgniarce, której postępowanie nadal brzdilo w jego umyśle wątpliwości.

Natomiast Wondolowski sądził, że raz — a zawsze — przecił Korskiemu dostęp do willi księcia. A skoro znienawidzony rywal nie mógł tam przybyć, to przypuszczał, iż przy pomocy Wendrychowej uda się wymóc na Wandzie, aby zaniechała innych spojkań. To miało być tematem wieczornej rozmowy. Poza tym, wcale nie żałował piętnastu złotych, doręczonych lokajowi, a raczej cieszył się, że wszedł z nim w przyjaźni. Wiedział, iako człowiek doświadczony, że czasem największą rolę u wielkich

panów odgrywają ich służący i że jeśli Wandeczka nie zechce mu domopóc przy dzierzawie, to może tę całą sprawę uda się załatwić przez Franciszka.

Tymczasem Franciszek, gdy Wondolowski znikł, z uśmiechem zadowolenia na twarzy, podążył do pokój.

Odszukał Świtomirskiego na werandzie, znajdującej się po drugiej stronie willi. Leżał wygodnie rozciągnięty na leżaku, z przymrużonymi oczami, w sportowej koszuli, rozkoszując się zakopiańskim stońcem.

— Panie hrabio — wyszeptał, pochylając się nad nim — miałem słusność!

— Cóż takiego?

— Z naszą pielęgniarką cała historia! — zaczął opowiadać o wycie Wondolowskiego. — Ma narzeczoną wędliniarza. Nie przyznała się do tego. Jest o nią okropnie zazdrosny, podejrzewa, że biega do jakiegoś Korskigo.

— Korskigo? — obojętnie powtórzył Dodo, gdyż i jemu to nazwisko było całkowicie obce.

— Mieszka w willi „Jutrzenka”... Ma być młody i przystojny. Co pan hrabia myśli o tym?

— A cóż mam myśleć? — Dodo obojętnie wruszył ramionami i przeciągnął się na leżaku. — Wędliniarz stary i brzydki, a ten Korski młody... Dziewczyna wyjątkowo ładna. Należałoby się dziwić, gdyby było inaczej.

Jdnocześnie pomyślał, że skoro Wanda miała dwóch adoratorów, on mógł być tym trzecim, dodając również w duchu z wrodzoną zarozumiałością, że zapewne łatwo zdystansuje ich w jej względach.

— Ale Franciszek nie dawał za wygraną.

— Powtarzam, panu hrabiemu, że jest coś w tym!

— A cóż ma być?

— Dziewczyna ma bogatego narzeczonego, bo ten Wondolowski wygląda na zamożnego człowieka, a służy u nas? Za sto pięćdziesiąt złotych miesięcznie chce jej się skakać od rana do wieczora koło księcia? Przecież, to zajęcie nie bardzo przyjemne, a koło księcia pana trzeba chodzić, jak koło dziecka, czasami i brudy posprzątać...

— Bardzo dobrze spełnia swoje obowiązki — zaczął Dodo bronić Wandy — i widać, że jest obznajmiona z pielęgniarstwem. Zresztą, polecił ją Mastuskiewicz. A że tu pracuje? Bardzo być może, że nie ma ochoty wyjść za mąż za tego wędliniarza i zbiera posag, chcąc się z tym Korskim... Wszystko są to rzeczy zupełnie zro-

zumiałe. Powiedziałem ci już wczoraj, Franciszku, że za nadto jesteś podejrzliwy.

— Przekonamy się, kto z nas ma rację, panie hrabio! Już ja się dowiem, jak wygląda Korski!

— Rób, jak chcesz!

Dodo nie przejął się wcale tą rozmową, a nawet uśmiechnął się z dziwnej zawziętości, jaką zdradzał służący wobec Wandy. Otrzymał informacje postanowił tylko wykorzystać po swojemu.

Ośmielił go one w jego zamiarach.

Toteż, gdy w godzinę może później natknął się na Wandeczkę, kiedy wychodziła z sypialni księcia, z nią uprzejmą, ale pewną siebie zbliżył się do niej.

— Panno Wando — rzekł — pragnę pani przypomnieć wczorajszą obietnicę.

— Jaką?

— Obiecała mi pani, że pozwoli sobie towarzyszyć. Może dzisiaj wieczorem, gdy wuj zaśnie, dokądś się wybierzemy.

Najchętniej trzasnęłaby go piąstką w tę bezczelną i uśmiechniętą twarz. Zgodnie jednak z instrukcjami Korskigo musiała być uprzejma.

— Dokąd zamierza się wybrać, pan hrabia?

— Och, proszę mnie nie tytułować hrabią, po prostu panie Dodo... A dokąd zamierzam się wybrać? Gdzie pani rozkaże. Wieczorem na wycieczkę za późno. Ale może pójdziemy do jakiejś cukierni, posiedzimy sobie przy muzyce...

— Nie wiem, doprawdy.

— Czemuż pani się waha? Cóż w tym złego. Szczególniej, że mam do pani pewną sprawę, o której pragnę z panią pomówić poufnie.

— Sprawę?

— Ciekawa pani? Proszę zaczekać. Pogadamy wieczorem. Więc wybierzemy się, zgoda?

Na pozór zaproszenie Doda było niewinne, ale w innych warunkach Wandeczka odrzuciłaby je na pewno, dodając, iż jeżeli pragnie poruszać jakieś sprawy, może to uczynić natychmiast. Teraz zawałała się. Postanowiła zyskać na czasie, powiadomić o wszystkim Stacha i postąpić zgodnie z jego decyzją.

— Kiedy, panie hrabio — odparła, tytułując go nadal mimo jego prośby — obiecałam matce, że z nią spędzę wieczór. Chyba zajdę do niej na chwilę po obiedzie, podczas poobiedniej drzemki ordnata i jeśli mnie zwolni...

Urocza brunetka z dancingu

SPOTKANIE Z PONURYM I GOMOŚCIĄ

Orkiestra zagrała tango. Pan Zygmunt powstał z krzesła i szybkim krokiem zbliżył się do siedzącej w towarzystwie starszego jegomościa, wytwornej brunetki.

Od tygodnia codziennie spotykał tę parę na dancingu, od tygodnia ogień miłości trawił jego serce.

Już dawno chciał prosić wytworną brunetkę do tańca, ale nie śmiał. Odstraszała go ponura twarz towarzysza uroczaj damy.

Ale dziś zdecydował się.

— Czy wolno prosić? — zapytał z pełnym uszanowaniem ukłonem.

W odpowiedzi usłyszał jakiegoś niewyraźnego mruknienie pana i ujrzał przyzwalającą uśmiech damy.

Po chwili kotłował się już w rytmicznym tańcu.

Pana Zygmunta ogarnęło uczucie niewyowiedzianego szczęścia. Rozdętymi nozdrzami wciągał delikatny zapach jej perfum, bez słowa patrzył w jej tajemnicze oczy i, jak mógł najmocniej, zacierał ramię dokola jej pulchnej kibiści.

Lecz wszystko na tym świecie, a więc i tango, ma swój koniec. Minęły rajskie minuty i pan Zygmunt zmuszony był odprowadzić swą partnerkę do ponurego faceta.

— Przy następnym tańcu, powiem jej, jak mi się podoba — postanowił, wracając na swoje miejsce.

I, gdy znów zabrzmiała muzyka, pan Zygmunt momentalnie rzucił niedopalonego papierosa i podbiegł do stolika wytwornej brunetki.

Ale jej nie znalazł. Przy stoliku siedział samotnie ów starszy pan, jego rywal. Spojrzył na pana Zygmunta i westchnął z politowaniem.

— Ze też się panu chce bez przerwy tańczyć z tą babą?

Pan Zygmunt oburzył się.

— Jan pan się może tak wyrażać?

— No, no, bez gniewu, kochany panie. Jak pan chce, niech pan tańczy. Ona za chwilę wróci. Będzie pan mógł z nią tańczyć do siódmego potu. Niech ma babzły frajdę.

— Panie! — zmarszczył gniewnie czoło pan Zygmunt. — To oburzające jak można się w ten sposób wyrażać o swej żonie?!

— Żonie? — skrzywił się jegomość. — To ma być moja żona? Tfu! Moja żona od trzech tygodni jest zagranicą.

— Choćby nawet była pańską kochanką — unosił się pan Zygmunt — nie włożył się panu w ten sposób wyrażać!

— Ona moja kochanka?! — oburzył się ponury facet. — Oszalał pan?

Pan Zygmunt był zbity z tropu. — Nie wiem kim jest dla pana ta dama — oświadczył... — Jedno wiem, że jest urocza, po co pan z nią chodzi?

— Bo mnie, cholera nie puszcza na krok samego. Łazi za mną, panie drogi, jak zmora!

— Kocha pana tak mocno, czy co?

— Ii... gdzie tam!

— Więc czego pana pilnuje?

— Bo to jest moja teściowa, panie szanowny.

Powrót z bału



— Gdzie się podziały moje włosy?

KUPNO BEZ TARGU.

Przeróbka w magazynie konfekcji

Pipman ma zmartwienie ze swoją narzeczoną. Aristokratka! O byle co robi awantury.

Broni Boże, żeby sobie wytarł nos obrusem! Jakby obrus to była święta rzecz. Jak raz przez omyłkę wziął jej szczotkę do włosów i przeczyszczył sobie buty, po prostu zrobiła piekło.

A co się takiego stało? Przecież buty czarne, ona też brunetka. Więc o co ten krzyk?

Codziennie jej musi przynosić kwiaty. A jak czasem mu szkoda pieniędzy i udaje, że zapominał narzeczoną robić dziwą awanturę.

Tylko cham przychodzi do ukochannej z gołymi rękami!

Więc nazajutrz Pipman przychodzi z rękawiczkach, żeby ręce nie były gołe, ale toteż nic nie pomaga.

Jesteś ordynarny sknera! — krzyczy narzeczoną. — Widzę, że mnie nie kochasz!

I Pipman musi klękać i się przysięgać i ją przekonywać.

— Ja ciebie nie kocham?! Ja?! Głupia! Jak ty możesz wątpić? Przecież ty masz 30 tysięcy w posagu!

Eh! Zeby nie te 30 tysięcy, Pipman, jużby dawno dał tej zwirowanej aristokratce kopniaka. A tak musi cierpieć.

Nie wolno się podrapać, chociaż swę-

dzi. Jak się zapomni czasem chusteczki do nosa, to już się trzeba morderzać, zatykać nos górną wargą, bo obrus, psia kr... jest nietykalny! Co to za życie?

Ale najbardziej denerwuje Pipmana, że narzeczoną nie pozwala mu się w sklepie handlowym targować.

Arystokrata się nie targuje. Arystokrata kupuje tylko w sklepach, gdzie jest napisane „ceny stałe”. A tam się nie wypada targować.

Pewnego razu Pipman wszedł z narzeczoną do eleganckiego sklepu, żeby sobie kupić palto.

Naturalnie był napis „ceny stałe”. Inaczej ta arystokratka, psia krew, nie chciałaby wejść. Targować się nie wypada.

Pipmana trzęsa cholera. Narzeczoną wybrała palto, kazała mu przymierzyć i oświadczyła, że to się weźmie.

Pipman zerknął na cenę. 120 złotych! — 120 złotych?! — buntował się w duszy. — I ja się mam nie targować?! Do brze! Nie będę się targował!

Przejrzał się obojętnie w lustro i zwrócił się do subiekta.

— Owszem, palto mi się podoba. Co do ceny, ja się nigdy nie targuję. Wziąłbym to palto, ale tu są potrzebne pewne przeróbki.

— Słucham pana — skłonił się subiekt.

— Panowie chyba robicie pewne przeróbki, jak klient żąda?

— Ależ naturalnie! Co pan każe przerobić?

Pipman niedbale wskazał palcem. — Proszę przerobić cenę na karteczce. Ze 120 złotych na 60.

ZDROWIE TO SKARB
ZIOŁA DRA BREYERA
KTÓRE STOSUJE SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH CHOROZACH:

- Nr 1 — w kaszlu, astmie, torodnie płuc 2.50
 - Nr 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materii, nieczystości cery, chorobach skórnych 3.—
 - Nr 3 — w chorobach żółtkowo-kiszczkowych, wotrobowych, żółtaczce 2.50
 - Nr 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu 3.60
 - Nr 6 — w niedokrwistości i ogólnym osłabieniu 4.20
 - Nr 7 — w chorobach nerwowych i pęcherzowych 3.—
 - Nr 9 — przeczyszczenie w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach 1.50
- Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni „POLHERBA”, KRAKÓW-Podgórze, skr. Nr 48/d. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z

Niefortunni plotkarze.

Niespodzianka w kawarni.

— Ałozjo, co ty robisz tutaj? — uradował się pan Jakub Taub, zauważywszy przy stoliku kawiarnianym przyjaciela.

— Akuratnie gaszę pragnienie z herbatą — odparł pan Ałozjo Kutner. — Siedaj no tu, Jakubek, chciałem się przypatrzeć tobie! Już ciebie kupę lat nie widziałem; powiedz mi, co słychać na mieście i w ogóle.

Pan Jakub usiadł i zamówił kawę z ciastkiem.

— Wyobraź sobie — rzekł — że spotkałem tego Izraela Cypkina. Wiesz co on robi? Model jest. Nie rozumiem, za co płacą, z powodu nawet palcem nie kiwa, tylko stoi i pozuje.

— Co ty mówisz? — zdziwił się pan Ałozjo. — Cypkin jest model? Ten obrzydliwiec? Jak to możliwe być? Przecież on ma krzywe nogi!

— Właśnie dlatego. Fabryka giętych mebli jego wzięła. I w ogóle lobuz ma szczęście, bo na loterii wygrał też.

— Rzeczywiście, rzeczywiście. Oj, to był pęta...

— Pęta to mało. Po prostemu żebrak. Czy ja nie pamiętam, jak on przyjechał do miasta w jednej koszuli? A teraz ma dwa dziesiąta tysięcy.

— Po co go dwadzieścia tysięcy koszul?

— Uj, jaki ty głupi jesteś, Ałozjo. On ma dwadzieścia tysięcy złotych, a nie koszul!

— Mogłeś tak od razu powiedzieć. A co do wygrania na loterii, to on w ogóle wygrywa. Ale tylko w karty, a nie na wyścigi. Co to może być?

— To jest bardzo prosta rzecz. Zeby on mógł trzymać w rękach zapasowe kości, toby tak samo wygrywał!

Rozmowa powyższa została przerwana w bardzo niemily sposób. Mianowicie pan Jakub Cypkin, który słuchał wszystkiego niezadowolony, siedząc opodal przy stoliku, poczuł się dotkniętą ostatnią uwagą i spoliczkował obu przyjaciół.

Sąd uznał czyn pana Cypkina za karalny i skazał go na 2 dni aresztu. Karę jednak zawiesił.

Życzenia weselne.

ZATARG O STARY DŁUG.

Wesele pana Dawida Kupermana było rojne i gwarne.

Goście zmiatali właśnie rybkę faszerowaną i stawili sztukę kulinarną panny młodej, gdy naraz jeden z wujów obwieścił, że przyniesiono depesze i odczytał ją na głos:

„Z powodu ślubu pana Dawida Kupermana serdeczne Bóg zapłać zasłała go Salomon Konopkier”.

Biesiadnicy poczęli wznosić radosne okrzyki, ale pan młody spochmurniał, przypomniałszy sobie, że Konopkier winien mu jest od dawna sto złotych. Myśl ta gryzła go niemilosiernie, więc po chwili podszedł do telefonu i zadzwonił do Konopkiera:

Hallo! — odezwał się dłużnik.

Panie Konopkier, to ja.

— Us, czy mnie wzrok nie myli? — zdziwił się Konopkier. — Czyżby to głos młodzieńca dzwijał w moje ucho? Przypuszczam, że to jest wykluczone.

Nie, pan się nie mylisz, panie Konopkier. — To właśnie ten sam, o którego pan sądził, że nie.

Pan Dawid? Nie zapomniałeś pan o starego druha w taką uroczystą chwilę? Nie myślisz pan o tego, że zaraz w małżeńską sypialnię, będziesz pan pukał do raju bram?

— Momencik, panie Konopkier. Ja dzwonię a propos pańskiego telegramu. Pan mi zasłał „serdeczne Bóg zapłać”. Co coś Bóg zapłać? Pan zapłać, panie Konopkier!

— Czy chodzi pana o tamte sto złotych?

— Jakbyś pan zgadł.

— I pan uważasz, że ja panu zaplać?

— A co, nie należy mi się?

Pan Konopkier westchnął.

— Oj, biedna ta pańska małżonka.

— Dlaczego coś biedna?

— To ona dostaje męża szmondaka...

Za powyższe obraźliwe wyrażenie stanął pan Konopkier przed sądem. Ponieważ jednak twierdził kategorię, że z panem Kupermanem przez telefon nie rozmawiał i że widocznie było to mylne połączenie, przeto Sąd wydał wyrok umiarkowany.

— Niech pan wyprowadzi mnie z lasu, boję się, że mnie jeszcze obrabują.



— Niech pan wyprowadzi mnie z lasu, boję się, że mnie jeszcze obrabują.

Różowy liścik w zamkniętej skrzynce

Pani Zofia Wiezińska jest tak zwaną herod-babą i maż drzy przed nią, niczym liść osiki. Postulny jest naturalnie i ci chy, jak trusia, gdyż każda próba oporu grozi nieobliczalnymi konsekwencjami.

— Meżulku! — mówi co rano pani Zofia słodkim, lecz stanowczym głosem. — Teraz obecnie na świecie powietrze trochę idę, jak wróć, żeby mi było do stolika ładnie nakryte!

I istotnie przed trzecią pan Wieziński lata jak opętany. Rozkłada łyżki widelce... Mycie statków również należy do Wiezińskiego. Jednakże rzadki ten gatunek małżonka byłby zadowolony ze swego losu, gdyby nie pewien niezwykle wypadek.

Otóż w skrzynce pocztowej państwa Wiezińskich pojawił się różowy liścik.

Pan Wieziński spojżył na list przez dziurki i zdeptał. Małżonka obrzuciła go mocno podejrzliwym spojrzeniem, po czym oboje pobiegli do mieszkania po

klucz do skrzynki. Lecz, o dziwo! Klucz znikł bez śladu i długotrwałe poszukiwania nie dały żadnego wyniku.

— Dawaj kluczyki! — syknęła pani Zofia, zamykając ostatnią szufladę.

— Masz, nieponiur! Schowaleś go. Cze kaj oberwiesz za ten liścik od lairyndy. Dawaj klucze pokrackie nasienie, bo o wie le nie dasz, to ci zaraz tym walkiem grubo fondiół rozkwaszę!

Na próżno biedny pan Wieziński zaklinał się na wszystkie świętości, że klucza nie schował. Na nic nie zdążył się przy sięgł i mściwa żona doświadczyła go walkiem oraz trzepaczką do późnego wieczora.

Kto się włamał nocą do skrzynki i wyjął z niej różowy liścik, pozostanie na zawsze tajemnicą.

Sądzićie, że pani Wiezińska? Kto wie... tak samo zresztą mniemał pan sądzia starościnśki, który tylko dla braku dowodów uniewinnił oskarżoną.

Sukces niepozornego urzędnika.

ZDRADZONY PODSTĘP.

Młody pomocnik buchaltera, Mizeracek, była to osobistość wielce niepozorna. Natura obdarzyła go dużą głową, króciutkim tułowiem i jeszcze krótszymi nogami.

W biurze traktowano go niepoważnie. Mówiono o nim zawsze drwiąco.

Mizeracek cierpiął, lecz milczał. Az pewnego dnia, jak piorun z jasnego nieba, spadła na biurko wiadomość, że na Mizeraczka czeka w korytarzu żona.

— Żona? — szeptała dookoła. — Mizeracek jest żonaty? Pewno taka sarna poczwra, jak on!

Jakiś jednak było zdumienie, gdy do biura weszła piękna i elegancka niewiasta. Starszy pomocnik buchaltera o mało co nie spadł z krzesła, buchalter omiemiał, a dyrektor podszedł wprost do Mizeraczka i oświadczył mu:

— Żona na pana czeka, może więc pan już śmiało wyjść. Zwalniam pana.

— Dziękuję — odpowiedział Mizeracek jak gdyby nigdy nie i, rzuciwszy słowo „dowidzenia”, wyszedł z żoną na ulicę.

Poruszenie w biurze było wielkie. — Ktoby się spodziewał? — mówiono. — Co ona w nim widzi? Taka piękna kobieta? Na pewno go zdradza.

Od tego dnia stosunek do Mizeraczka zupełnie się zmienił. Drwiny ustały.

— Mizeracek — mówiono, to bardzo morowu chłop. Trzeba się tylko na nim poznać.

Wszyscy zabiegali o sympatię Mizeraczka. Stary pomocnik buchaltera był wprost nadskakiwały, buchalter dawał Mizeraczkiowi możliwie jak najmniej pracy, a sam pan dyrektor codziennie częstował go papierosem.

Każdy czekał, na tę chwilę, kiedy Mizeracek zaprosi go do swego domu. Każdy liczył na to, że będzie tym trzecim...

Lecz, niestety, pani Mizeraczkowa wyjechała na wieś.

Aż pewnego dnia gruchnęła wieść, że Mizeracek został powołany na stanowisko osobistego sekretarza dyrektora.

— Ten iotr dyrektor sprzątnię mi je go żonę z przed nosa — zaklął starszy pomocnik buchaltera.

— W starym piecu diabeł pali! — splunął z wściekłością buchalter.

I w paskudnych humorach wyszli obydwa z biura.

Szli ulicą, gdy nagle... Czy ich wzrok nie myli? Ależ to pani Mizeraczkowa idzie samotnie ulicą. Rzucili się w jej stronę, jak szaleni.

— Moje uszanowanie! Pani nas nie poznaje?

Dama spojżyła na nich ze zdumieniem. — Jesteśmy kolegami biurowymi męża pani. Mizeraczka.

— Ha, ha, ha, — zaśmiała się dama. — To o ten kawał panom chodzi?

— O jaki kawał?! — No przecież ja nie jestem jego żoną, on mnie wtedy tylko za 50... najął do odegrania komedii...

— A kimże pani jest? — Ja jestem... żoną każdego, kto mi zapłaci.

Fragmenty z innych stron gazety: **DZ...**, **ŁÓDZ...**, **Cie...**, **Bu...**, **najle...**, **ŁÓDZ...**, **rozpoczęt...**, **Pomorska...**, **Przedstaw...**, **żąd prz...**, **tów woj...**, **Na zi...**, **Związku...**, **wiec, dy...**, **Michalski...**, **Rad Pow...**, **Łódzkiego...**, **Zjazd...**, **p. Jan S...**, **władze, a...**, **zydenta i...**, **Następ...**, **wieczyste...**, **międzi p...**, **owocnych...**, **zjazdu po...**, **Na po...**, **o który...**, **tywności...**, **du powla...**, **lin, staro...**, **ty wskaz...**, **za przew...**, **kiwki mo...**, **lesz...**, **ŁÓDZ...**, **gody w c...**, **dnak że...**, **począwszy...**, **Dość siln...**, **stawa chr...**, **dość dobr...**, **nie.**, **LE ŚL...**, **radaj b...**, **ębentki,**, **OWAZN...**, **ie zdoł...**, **śsamoc...**, **wyso...**, **ennie...**, **iz, Sie...**, **w Maz...**, **UBION...**, **Dr. KEL...**, **ŁAZJA!**, **nią ora...**, **traz do...**, **OTRZEB...**, **podziela...**, **o 34. W...**, **MASZYN...**, **9. skie...**, **PLACE d...**, **leden pr...**, **ność: Pa...**, **CHRZEŚC...**, **amsko-m...**, **delegan...**, **po 40...**, **adres: Pi...**, **o m. 7.**

Dzieci szkół powszechnych fundują samolot dla armii.

ŁÓDŹ, dn. 20.2. — Jak głęboki oddźwięk znalazła idea obrony Państwa wśród najszerzego rzeszy społeczeństwa świadczy o tym fakt podjęcia przez młodzież szkół powszechnych inicjatywy ufundowania z drobnych składek samolotu dla armii.

Piękna ta myśl powstała wśród uczniów kl. VI b., szkoły powszechnej nr 20, im. Królowej Jadwigi w Łodzi. Uczennice wspomnianej klasy zwróciły się z apelem do wszystkich dzieci szkół powszechnych na terenie miasta Łodzi o przyłączenie się do akcji. Apeł ten znalazł oddźwięk, czego dowodem są licznie nadsyłane listy. W związku z tym pod protektorem i inspektora szkolnego Komandera Alojzego zawiązał się „Komitet Fundacji Samolotu Łódzkich Dzieci Szkół Powszechnych”. W skład komitetu weszli kierownicy szkół pp.: Petrusowa Józefa — przewodnicząca, Kap-pes Otton — zastępcza przewodn., Czerwiński Gabriel — sekretarz, Krauzowa Zofia, Buda Edmund, Tarłowski Adolf.

Ciekawy zjazd w Łodzi Budowa dróg dla pieszych najlepiej postawiona jest w powiecie sieradzkim

ŁÓDŹ, 20.2. — Wezórą o godz. 10.30 rano rozpoczęły się w sali Rady Miejskiej w Łodzi, Pomorska 16, obrady Wojewódzkiego Zjazdu Przedstawicieli Samorządu Powiatowego. Na zjazd przybyło około 50 przedstawicieli powiatów województwa łódzkiego.

Na zjazd wprzbyli goście z Warszawy ze Związku Powiatów R. P., wiceprezes Jan Siwiec, dyr. Związku p. Grella oraz referent, p. Michalski notariusz Rzewski, przedstawiciele Rad Powiatowych, starostowie województwa łódzkiego oraz zaproszeni goście.

Zjazd zajął wiceprezes Zw. Powiatów RP, p. Jan Siwiec, który powitał przedstawicieli władz, a mianowicie naczk. Jellinka i wiceprezydenta miasta Kozłowskiego.

Następnie zabrał głos naczk. Jellinka oraz wiceprezydent Kozłowski, życząc zjazdowi w imieniu przez siebie reprezentowanych władz — owocnych i pomyślnych prac dla dobra samorządu powiatowego.

Na porządku dziennym były dwa referaty, po których wyłoniła się dyskusja, świadcząca o żywości spraw, dotyczących życia samorządu powiatowego. W dyskusji zabrał głos m. in., starosta powiatu łódzkiego p. Denys, który wskazał na konieczność obniżenia taryfy za przewóz kamienia. Starosta koniński p. Makowski mówił o sprawie budowy dróg dla pieszych, które przy budowie dróg systemem szarwarku są traktowane po macoszemu. Z przemówienia b. starosty sieradzkiego p. Stefańskiego wynikało, że budowa dróg dla pieszych najlepiej postawiona jest w powiecie sieradzkim, który własnym sumptem wybudował ich aż 15 km.

Wreszcie p. poseł na Sejm p. Stolarski zwrócił uwagę na sprawy oświatowe polskiej wsi, zaznaczając, że pożądanym byłoby większe uprawnienie dla gmin w kierunku budowy szkół oraz domów ludowych.

Zebrał jednogłośnie niemał wyrażał zadecyzowanie z ostatnich prac nad usprawnieniem życia samorządu powiatowego i jego gospodarki finansowej. Coraz energiczniej usuwana jest w tej dziedzinie tymczasowość; ciężar na budowę dróg powinien być racjonalnie rozłożony.

Obrady zjazdu zakończył p. Jan Siwiec, dziękując za żywe zainteresowanie sprawami poruszanymi na zjeździe.

Jeszcze dość pogodnie według Pima.

ŁÓDŹ, 20.2. — Przewidywany przebieg pogody w dn. 20 bm: jeszcze dość pogodnie, jednak ze stopniowym wzrostem zachmurzenia, począwszy od północy kraju. Nieco cieplej. Dość silne wiatry półn.-zach. i zachodnie. Podstawa chmur niskich ok. 200 m. Widzialność dość dobra, jednak z tendencją do pogarszania się.

Szanownym mieszkańcom miasta Łodzi podajemy do łaskawej wiadomości, że w dniu 22 lutego 1938 r.

Wielkopolski skład kawy „WESKA“

Otwiera 4-ty oddział przy ul. Sienkiewicza 95, róg Głównej

Polecamy wypróbowanej jakości artykuły specjalne jak kawę, herbatę, kakao, cukry czekolady i towary kolonialne. Bezpośredni import. Własna palarnia kawy, 4 procent rabatu w znaczkach rabatowych. W pierwszym dniu otwarcia dodajemy przy zakupie od 1,50 zł. piękny balonik reklamowy.

UWAGA: Zapelnione książki rabatowe realizujemy gotówką, towarem lub jedynką pięknego serwisu porcelanowego, który to każdy klient może sobie przy dalszych zakupach skompletować

Przy okazji polecamy nasze bogato zaopatrzone sklepy przy ul. Wólczańskiej narożnik Andrzejka, oraz przy ul. Piotrkowskiej 53 i 102a.

MA SZYNSZYSZ? Masz szum w uszach? Ładaj bezpłatnego prospektu na sztuczne słuchawki „Eufonia”, Kraków, Olsza.

WAŻNA Polska Firma Handlowa poszukuje zdolne wymowne panie ponad lat 25, samodzielnej pracy zewnętrznej. Zarobki wysokie i pewne! Zgłoszenia co najmniej z dokumentami, od 17—19-jej. ul. Sienkiewicza 48 m. 7. oraz Tomasz Maz. plac Kościuszki 17. m. 3.

UBIONO bilet ulgowy wydany przez Dr. KEL. na imię Eugeniusza Urbańskiego.

RAZJA! Okazja! Sklep z pokojem i kuchnią oraz 2 pokoje z kuchnią i p. fr. od 1000 zł do wynajęcia, Piotrkowska 294. Wiadomość u gospodarza.

TRZEBNA natychmiast ekspedientka sałdzielna do składu wędlin, Abramowskie 34, Wasiak.

MASZYNA krawiecka lub dla sztepera na okazynie do sprzedania. Bał. Rynek 9. sklep, telefon 113-99.

PLACE dwa w Pabianicach do sprzedania (jedna przy ulicy skanalizowanej). Wiadomość: Pabianice, Narutowicza 23 sklep.

CHRZESCJANIN. Dyplomowany Krawiec damsko-męski i pracownia sukien. Szyje najelegantsze garnitury i palta z dodatkami po 40 złotych. Przyjmuje przeróbki. Adres: Piwna 24 róg Lutomierskiej i pięćm. 7.

Na marginesie senatorskich uwag. Kara chłosty czy lepsze wychowanie? Przed „kongresem dziecka”.

Sprawa dziecka i zagadnienia, związane z młodym pokoleniem w Polsce stale są przedmiotem aktualnym, interesującym i palącym. Zdarzyło się tak, że wielu senatorów z całą powagą wypowiedziało się za wprowadzeniem w Polsce chłosty, jako kary za przewinienia. Tymczasem w czasie dyskusji padło takie zdanie: chcecie wprowadzić karę chłosty. Mają tę karę wymierzać rodzice z wyroku sądowego. Tymczasem dzieje się dziś tak, że ojciec nie może podnieść ręki na swego syna. Referent sen. Fudakowski wprost tak powiada: „stwierdzam, że mnóstwo spraw, kierowanych dziś do sądu, dawniej było załatwianych w rodzinie, ale dzisiaj syn nie pozwoli na siebie podnieść ręki”.

Za pobicie np. w czasie zabawy sadzano małe dzieci do domu karnego. Czyżby

nie lepiej było, gdyby taki dostał bity od ojca zamiast naznaczać go piętnem więzienia.

W Fordonie siedzą małe dzieci komunistki w wieku lat 17 do 18. Czy nie lepiej byłoby, żeby zajęły się nimi mamy?

Przytaczamy te szczegóły dla zadokumentowania, że sprawy, związane z dzieckiem i młodzieżą wyrastają przed nami przy każdej, choćby najmniej spodziewanej okazji i zawsze są aktualne i palące.

W dzisiejszych, bardzo skomplikowanym życiu, jakże mało interesujemy się dzieckiem, Dzieje się tak czy to z racji przytłaczającej wszystko i wszystkich biedy i pogoni za zarobkiem, czy też dla braku świadomości, że niedocenianie tych rzeczy mści się później na całym wychowaniu pokoleń. U nas w Polsce literatura o dziecku jest b. uboga, a przy tym nakłady fachowych czasopism są więcej niż nikłe. Nie wiele wiemy o dziecku, o higienie, o kształceniu jego charakteru, inteligencji, mało bierzemy udziału w jego życiu.

To też ogół kobiety z wielkim zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że w Polsce zostanie zorganizowany po raz pierwszy krajowy kongres dziecka. Odbędzie się on w Warszawie w miesiącach letnich. Obecnie w pełni są czynione przygotowania, aby kongres stanął na wysokości zadania.

Przedtem jednak trzeba ogół kobiet zainteresować tymi zagadnieniami i wzbudzić w nich chęć czynnego współdziałania. Jaki cel stawiają sobie organizatorzy warszawskiego kongresu dziecka? Kongres ten będzie miał na celu zaznajomienie szerokich rzesz rodziców i opiekunów z najistotniejszymi sprawami, dotyczącymi dziecka. Kongres będzie więc miał na celu rozszerzenie wiadomości o dziecku, pogłębienie dla niego zainteresowań i uczuć.

Równoległe ze sprawami kongresu podjęto pracę nad przygotowaniem łącznej wystawy pt. „Dziecko w Polsce”. Wystawa projektowana ma już określony program. Będzie ona miała charakter pokazu propagandowego.

Zadaniem wystawy będzie zapoznanie ogółu z obecnym (jakże smutnym — red.) położeniem dziecka w Polsce, pogłębienie zainteresowań jego dołą i wzbudzenie żywej troski, o los młodego pokolenia uświadomienie co do potrzeb dziecka i sposobów racjonalnego ich zaspakajania, propaganda współczesnych metod wychowawczych dziecku zarówno w rodzinie, jak i w instytucjach opiekuńczych.

Przy okazji kongresu warszawskiego zorganizowany zostanie konkurs plastyczny, obejmujący malarstwo, rzeźbę i grafikę na temat dziecka polskiego i ogłoszono konkurs pt. „Dziecko w fotografii”.

Chcemy aby kongres ten wypadł jaknajokazalej, i aby spełnił on te wszystkie zadania, jakie sobie do spełnienia zakreślił. A stać się to może tylko przy dużym zainteresowaniu i najszerzym współdziałaniu ogółu kobiet, które z natury rzeczy i z samego powołania matczynego są tu najbardziej zainteresowane.

PRZY **BÓLACH**

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym — przynosi ulgę w cierpieniach.

Pozostały tylko mury...



Spalona fabryka Izaaka Ringerta przy ul. Skrzywana 12-14.

Jeleń zabił robotnika. Wstrząsający wypadek podczas polowania.

BYDGOSZCZ, 20.2. — Na terenie majątku hr. Skorzeńskiego w Luboszczeniu w pobliżu Łabiszyna wydarzył się podczas polowania wypadek uśmiercenia jednego z naganiaczy przez rozjuszonego jelenia.

W chwili gdy naganiacze ploszyli z łęgowską stado jeleni, jedno ze zwierząt rzuciło się w stronę prześladowców i uderzyło 28-letniego robotnika Koterę z Arnoldowa i powaliło na ziemię. Następnie stratało leżącego tak silnie, że Koter wyzionął ducha. Tragicznie zmarły osierocił żonę i 8-miesięczne dziecko.

6 tygodni bezwzględego aresztu za zabicie niedźwiedzia.

BARANOWICZE, 20.2. — W starostwie powiatowym w Baranowiczach odbyła się rozprawa karna przeciwko Karolowi Szejnhażenowi, oskarżonemu o zabicie w dn. 16.1.38 r. w lasach państwowych nadleśnictwa rzepichowskiego niedźwiedzia. W wyniku rozprawy starosta

powiatowy w Baranowiczach skazał Karola Szejnhażena na 500 zł grzywny z zamianą na 3 tygodnie reszty, na 6 tygodni bezwzględnie aresztu i na konfiskacie sztucera, z którego został zabity niedźwiedź. Jak wiadomo, niedźwiedzie w Polsce znajdują się pod ochroną.

„Gałązki Rozmarynu” nie napisałem na handel! PROTEST ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO

LWÓW, 20.2. — W związku z zamieszczonym w prasie komunikatem dyrekcji Teatrów Miejskich we Lwowie, zapowiadającym wystawienie sztuki znanego pisarza Zygmunta Nowakowskiego, pt. „Gałązki rozmarynu”, autor tej sztuki szliski wystosował do prasy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującej notatki: Bez mojej wiedzy i w ogóle nie zawiadomimszy mnie o zamiarze wystawienia „Gałązek rozmarynu”, dyrekcja Teatru lwowskiego puściła te sztuki na co w rodzaju jak gdyby takiego tygodnia teatralnego, pokątnie dewalując ten spektakl przed premierą. Dowiedziałem się przypadkiem, że niezależnie od jakiejś dzia-

nej ankiety, rozpisaną za pośrednictwem dzienników, dyrekcja rozsyła do rozmaitych instytucji i związków listy z zapytaniem o ilość gwarantowanych widzów, jakich teatrów dostarczą mają owe instytucje i związki — Jest to sposób, który może ostatecznie uchodzić w handlu detalicznym, ale na gruncie teatralnym stanowi nowość niepraktykowaną nigdzie i nie dopuszczalną. Cieszyłbym się wprawdzie, gdyby wystawiono we Lwowie „Gałązki rozmarynu”, lecz nie napisałem jej „na handel” i przeciw powyższej przytoczonej praktyce zaprotestować muszę w sposób jak najbardziej stanowczy. Obecnej dyrekcji nie mogę powierzyć meji sztuki. Z góry dziękując za umieszczenie tej wzmianki, przesyłam wyrazy prawdziwego szacunku. Zygmunt Nowakowski.

W Łodzi dał on muzyce naszej szereg utworów, wiele charakterystycznych i ciekawych z punktu artystycznego. Na specjalne wyróżnienie zasługują dwa marsze skomponowane w latach 1930 i 1933, mianowicie „Józef”, dla rowany Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w 1933 roku, i „Marsz Legionowy” (1930).

ŚWIAT JAK NA DŁONI

3-PENTODOWY LUKSUSOWY OD. BIORNIK W CENIE POPULARNEJ. 3 ZAKRESY FAL. DUŻY DYNAMICZNY GŁOŚNIK. REGULATORY SELEKTYWNOŚCI, BARWY TONI I SIŁY ODBIORU. UNIWERSALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘC. PIĘKNA ORZECHOWA SKRZYNKA, ZAMYKANA NA DRZWIČKI LUB ZAŁUŻE.

ZA GOTÓWKĘ ZŁ. 260. SPŁATY 15 RAT.

ECHO

Diaamentowe gody kaszubskiej pary małżeńskiej

KARTUZY, 20.2. — Swego rodzaju sensację na Kaszubach w Łapalicach pod Kartuzami niedawno Chmielna wywołały diaamentowe gody małżeństwa Jana i Franciszki Kuchotów. W uroczystościach siedziwych jubilatów brało udział: 59 wnuków, 3 prawnuków, 12 dzieci, 6 zięciów. Sędziwi jubilat cieszą się czerstwym zdrowiem

ZNANY KAPELMISTRZ KPT. WALTER opuszcza Łódź.

ŁÓDŹ, dn. 20.2. — W tych dniach opuszcza nasze miasto, przeniesiony do jednego z miast południowych Polski, długoletni kapelmistrz orkiestry jednego z pułków łódzkich, kapitan Jan Walter, popularny w szerokich kręgach artystycznych naszego miasta muzyk i kompozytor. Świetny organizator zespołów muzycznych. Rok bieżący, w którym kpt. Walter opuszcza Łódź, jest rokiem jubileuszowym pobytu muzyka w naszym mieście, bowiem obecnie tuła lat dziesięć od momentu objęcia jednej z orkiestr łódzkich wojskowych przez znanego kapelmistrza: W ciągu tego dziesięciolecia kierownictwa jedna z najlepszych orkiestr wojskowych w kraju — kpt. Jan Walter położył duże zasługi dla rozwoju i propagandy muzyki w wojsku.

SPORT.

Polska reprezentacja hokejowa ZREZYGNOWAŁA Z DAŁSZYCH SPOTKAŃ

PRAGA, 20.2. — W ostatnim meczu półfinalowym o mistrzostwo hokejowe świata rozegrany w Pradze w obecności prezenta republiky Benesa i 10 tys. widzów, Czechosłowacja pokonała Szwajcarię 3:2 (0:1, 1:0, 0:0, 2:1).

Mistrzowska para Polski ZAJĘŁA PRZEDOSTATNIE MIEJSCE.

BERLIN, 20.2. — W berlińskim pałacu sportowym rozegrane zostały zawody łyżwiarstwa mistrzostwo świata w jeździe parami. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła znowu para niemiecka Max Herber-Ernst Baier.

Mecz polskich piłkarzy w Lille. NIEDZIELA W ŚWIATKU SPORTOWYM.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE: Na Stadionie Wojska Polskiego o 18-ej mecz hokejowy Polonia — AZS decydujący o mistrzostwie Warszawy. Na Stadionie W. P. o 12-ej mecz hokejowy mistrzostwo klasy B Legia — Sparta.

Przekaz od BOLU GŁOWY KOWALSKINA PRZY PRZEBIEBIENIU GRYPIE: KATARZE

ZABAWA TANECZNA. Łódzki Zawodowy Związek Kupców Chrześcijan urządza w dniu 26 lutego 1938 r. w sali Żeńskiej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej przy ulicy Wodnej Nr. 40 doroczną zabawę taneczną...

VOXRADIO z 3-ma lampami zł 135.— zużywa 15 watt, — wózki dziecięce i rowery na raty od 2.50 zł tygodniowo.

PARCELE BUDOWLANE w spokojnej dzielnicy mieszkalnej, 5 minut od Dworca Kaliskiego, korzystnie do sprzedania.

OTOMANE, garderoby, stoły, krzesła, łóżka, biblioteczki, tapczany, leżanki, stołki do radia, J. Martynowski. Pomorska L. 30 Tel. 114-28.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 600 za kompletne urządzenie pokoju.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się ul. Piotrkowska 290 w podwórzu.

5 ZŁOTYCH! Trwała ondulacja!!! Wykonujemy najnowszym systemem.

KAZDA pani może mieć ładną główkę po trwałej ondulacji w firmie „Czesław“ Zgierska 3, tel. 109-97.

UWAGA eleganckiej panie! Nowootworzona wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA. Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża...

Z PARAFII SW. KRZYŻA W ŁODZI. Zarząd Tow. Krzewienia Wiedzy Katolickiej zaprasza wszystkich członków i sympatyków...

OTOMANY, garderoby, stoły, krzesła, łóżka, biblioteczki, tapczany, leżanki, stołki do radia, J. Martynowski.

PROGNOZY na rok 1938 według typów zodiakalnych. H. Staszewska, mistrzyni w dziedzinie tajemnej.

KROJU, Szycia i modelowania nauczam na wczesnym opatentowanym sposobem.

KURSUS KROJU, Szycia, Modelowania i Modniarstwa A. Karczakówny, w Łodzi, Sienkiewicza 89.

COŚCZĘK! chrześcijańskie 6 mies. zdrowia, oddam na własność. Oferty pod „Zaraz“ do admi. nin. pisma.

LUSTRA wszelkiego rodzaju toalety i tremka na raty i za gotówkę.

MEREZKARKA i dziurkarka do sprzedania Lokatorska 20, m. 1.

Co nas po pracy rozweseli? CASINO — Sześć wywiadu. CORSO — I. Nancy Stelle zginęła; II. Powrót z piekła.

TEATR POLSKI. Dziś o godz. 4 popoł. rekordowa „Galgąka rozmarny“ Zygmunta Nowakowskiego w reżyserii Z. Bieleckiego.

TEATR KAMERALNY. Dziś o godz. 4-ej popoł. ostatnia popołudniowa znakomitej komedii Cailletta i Flera „Papa“.

TEATR POPULARNY. Dziś dwukrotnie o godz. 4.30 popoł. i o godz. 8.15 wiecz. znakomita lekka komedia wiedeńska W. Lichtenberga „Mecz małżeński“.

Jutro po obiad: Barszcz czerwony z pasztecikami, ozór na szaro z kaszą, marengi z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY. Jutro Feliksowi Wschód słońca 6.40 Zachód słońca 17.00 Długość dnia 10.20 Przybyło dnia 2.31 Tydzień 8.

Table with lottery results: Wzrostu się szczęście uśmiechnęło? Pełna tabela wygranych, PIERWSZE CIĄNIENIE, Stawa dzienna wygrana, STAWKI.

Table with lottery results: DRUGIE CIĄNIENIE, Stawa dzienna wygrana 20 tys. zł., STAWKI, TRZECIE CIĄNIENIE, STAWKI.

Nieraz zmiana niekształtnego nosa może zmienić szanse życiowe człowieka.

Chirurgia nowoczesna koryguje błędy natury.

Człowiek — najdłużej z wszystkich istot żyjących — czekać musi na chwilę, w której staje się samodzielną jednostką; jego też dosięga stosunkowo najprędzej starość. Ślady starości występują u niego nader jaskrawo. Czyż więc należy się dziwić, jeżeli wszystkimi środkami, które stwarza mu jego inteligencja, walczy przeciwko niszczyliściemu czasowi? W epoce naszej walka ta nabrała przez dodatkowe trzy szczegóły większej ważności: Medycyna doszła do przekonania, że dla prawidłowego funkcjonowania wewnętrznych narządów, harmonijna postać człowieka nie jest bez wpływu. Zdanie: „Piękność jest zdrowiem”, użył później zainteresowany przemysł jako reklamę. Sport, film i teatr, jednym słowem ogromna propaganda działa codziennie w tym kierunku, aby wszystkim zdanie to wpoił. Nasze estetyczne zapatrywania zmieniły się również pod wpływem tych faktów. Dobrze zbudowany człowiek cieszy się poważaniem i znaczeniem, a wszelkie zbrocenia od normy, które przeszła generacja przyjmowała jako nieuchronne objawy natury, dziś odczuwamy jako brzydotę.

Niestety, socjalne znaczenie tej walki przeciw starości i brzydotcie nie zostało jeszcze uznane w szerokiej kołach społeczeństwa. Zawsze jeszcze nazywa się modym kaprysem bogaczy, jeżeli chirurg naprawi mocą swej sztuki, twarz jakiegoś niekształconego, nadając mu normalny wygląd. O nowym nosie boksera Dempsey'a pisały wszystkie gazety, a kiedy jakaś artystka filmowa czy teatralna ze zromumiałych powodów stara się utrzymać czy uzyskać nową młodość, ludzie uśmiechają się znacząco. Gdyby jednak jakiś „szary człowiek”, może pracownik biurowy, którego niekształtny nos razi zwierzków, chciał przez skorygowanie tej brzydoty — nie aby zabłysnąć jako piękność — ale po prostu, aby nie odróżniać się od normalnych ludzi — poddać się odpowiedniej operacji, to wówczas — jeszcze dziś — nazywa się w pewnych kołach, że takie pragnienie jest luksusem. A z jakiej racji możnaby zabronić kobiecie, aby postarała się o wygładzenie zmarszczek i fałd, świadczących o jej wieku? Jesteśmy przecież na tyle bezlistni, że widzimy te zmarszczki

i nie ukrywamy przed ich posiadaczką naszej — o jej wieku — świadomości. Medycyna nowoczesna zamierza uzdrowić całego człowieka, nie tylko narządy organizmu. Ilekroć objawów na tle nerwowym — które później prowadzą do długotrwałych zachorzeń — powstało na skutek dręczącego przekonania człowieka o swej fizycznej brzydotcie. Szczególnie kobieta — u której harmonijna postać złączona jest w pewnej mierze z prawidłowym funkcjonowaniem narządów wewnętrznych — cierpi na skutek brzydoty i niekształcenia. Na nadmierną otyłość, która stanowi najczęściej powtarzający się defekt piękności — pomaga zwykle sport, masaże i dieta. Na opłisłość skóry, która powoduje zwyrodnienie biustu oraz na nadmierne jego zatłuszczenie — poradzić może tylko chirurg.

Chirurgia nowoczesna, która koryguje błędy natury, stała się sztuką nader subtelną, która dziś już wykazuje nadzwyczajne postępy. Wielu znakomitych lekarzy poświęciło się tej dziedzinie. Pierwsze próby poprawiania niedokładności twarzy zastrzykami parafiny należą już do przeszłości. Nowoczesny chirurg — to artysta w całym tego słowa znaczeniu. Bada on wpraw, gdzie musi wkroczyć, aby wygładzić zmarszczki. Następnie znaczy cząstki skóry, przeznaczone do usunięcia. Ostrożnie usuwa je operatywnie, a brzoży bliżny ściągają. W ten sposób naciągają się pozostała skóra. Powstałe bliżny giną wśród włosów, za uchem, pod brodą, albo na niewidocznych miejscach. Zdziwiający jest fakt, jak mało śladów pozostawia po sobie taka operacja. Worek pod oczyma usuwa się w ten sposób, że wykonuje się wycięcie skóry w formie półksiężyca. Bliżny powstałe z tej operacji, pozostają pod oczyma w postaci niewidocznych zmarszczek.

Na zapytanie, skierowane do lekarzy, kto mianowicie poddaje się takim operacjom upiększającym, otrzymano odpowiedź, że czynią to przede wszystkim artyści i artystki sceniczne, tancerki, ale również wiele kobiet ze średniej stery, żony i córki lekarzy, sportowcy, ludzie, dla których piękność nie jest pożądaną celem błyszczenia wśród innych, ale po prostu brzydota dogryzła im do tego stopnia, że pragną się

jej pozbyć. Wielu ludziom szkodziła ona w powodzeniu życiowym, więc nie zawahali się usunąć jej, kiedy znalazł się lekarz, który umiał to wykonać. Jeszcze inni ludzie poddawają się takim operacjom, aby utrzymać jak najdłuższą młodość, lekając się starości.

Jeżeli problem ten obmyśliło się i z tej strony, to należy z całą powagą zapytać: „Czy walka przeciw objawom, które przenikają nasze jestestwo i niszczą je, jest rzeczywiście luksusem?”

Czeki wytwornej awanturnicy.

Kupno pałacyku bez pieniędzy

Policja paryska aresztowała w tych dniach bardzo elegancką i sprytną awanturnicę szwedzką, która zdołała w dość krótkim czasie popełnić szereg oszustw na wysokie sumy.

Maria Elza Burton, licząca obecnie 50 lat, urodzona w Sztokholmie, jest kobietą o bardzo wytwornym wyglądzie. Jakkolwiek już nie młoda, potrafiła zręcznie odmłodzić się, a mając smak i gust, wyglądała zawsze dystyngowanie i umiała podobać się mężczyznom. Miała zresztą za sobą bardzo burzliwą przeszłość, siedziała już nawet w więzieniu i była nawet karama za oszustwa w Paryżu.

Obecnie postanowiła zatrzeć ślady swojej przeszłości i wypłynąć na powierze-

nie. Z poprzednich oszustw pozostała jej dość pokaźna kwota, która pozwoliła jej prowadzić eleganckie życie i podawać się za księżniczkę szwedzką i przyjaciółkę króla naltowego, sir Henryka Deterdinga.

Pewnego dnia Maria Elza Burton poznała w Łasku Bulońskim 24-letniego młodzieńca Andreę Perigord. Młodzieniec ten jakkolwiek ożeniony z Angielką Margaretą Fitzgerald, nie miał wielkich skrupułów i szybko został kochankiem eleganckiej, ale już starszej Szwedki.

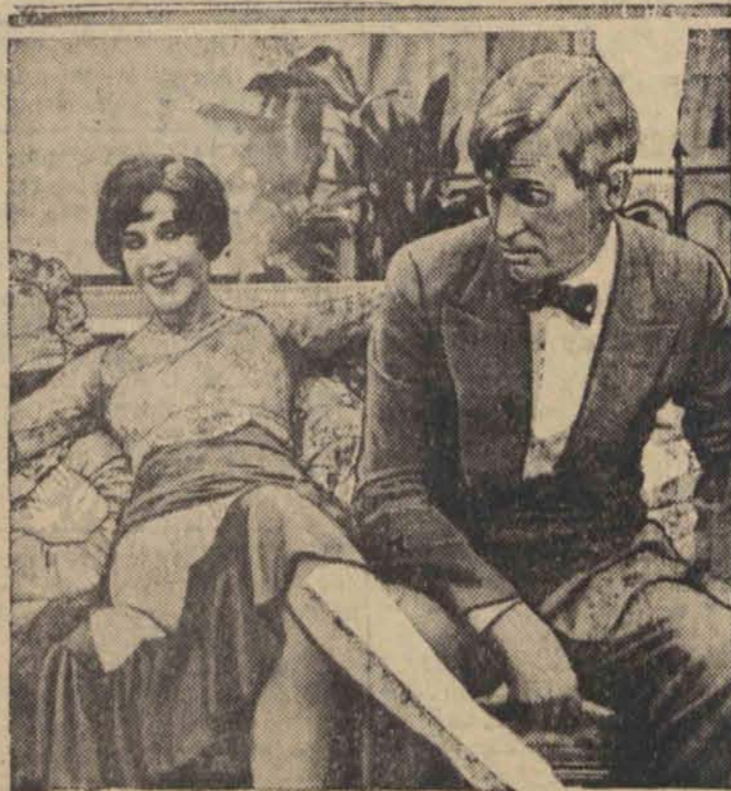
Chcąc zaimponować kochankowi, Maria Elza Burton rozpoczęła nową oszukaną działalność. Oświadczyła ona Perigordowi, że posiada na swoim koncie 3 miliony franków, lecz nie może chwilowo podjąć tych pieniędzy. Wobec tego Perigord, którego ojciec jest dyrektorem banku, zaoferował jej pomoc. I istotnie doprowadził do tego, że jego ojciec pożyczył jej kwotę 150.000 franków.

Teraz Maria Elza Burton postanowiła kupić pałacyk i to ją zgubiło. Wzięła sobie do pomocy, jako sekretarza pewnego emerytowanego pułkownika, który zajął się nabyciem dla niej pałacyku. Sprawa poszła gładko. Jedną z agencji paryskich ofiarowała jej piękny pałacyk w Paryżu, który Maria Elza Burton zdecydowała się kupić za kwotę 800.000 franków. Jako zadek dała 300.000 franków, które złożyła w czekach bankowych. Resztę miała zapłacić po uprawomocnieniu rozstrzygnięcia, który miał jej wrócić majątek osobisty.

Po załatwieniu tej transakcji, Maria Elza Burton wzięła w posiadanie pałacyk i zarząd jego oddała rodzicom Perigorda. Wkrótce też zaczęło urządzić pałacyk, sprowadzono do niego meble, rękotnicy rozpoczęli pracę. Ale niebawem nastąpiło pierwsze rozczarowanie. Czeki bankowe Marii Elzy Burton na 300.000 franków wróciły niezrealizowane. Znowu pułkownik założył sprawę, tłumacząc, że widocznie nie chciano ich zrealizować, ponieważ były podpisane nazwiskiem panienskim Griscson. Ponieważ jednak agencja upomniała się o pieniądze, Maria Elza Burton wystawiła trzy nowe czek na 300.000. I znowu czek te wróciły, bo były bez pokrycia.

Wtedy bogatą Szwedką ajęła się policja i dowiedziała się o wszystkim. Zdemaskowano ją jako oszustkę i awanturnicę. Ale musiano jej przez kilka dni szukać po całym Paryżu, zanim ją aresztowano. Bo Maria Elza Burton, poczuwszy niepewny grunt pod nogami, nie pokazywała się w swoim pałacu i zamieszkała w jednym z małych hoteli paryskich. Tam znalazła ją policja i umieściła w wygodnej celi więzienia dla kobiet.

GRZECZNE SŁOWO.



„Być może, albo „zobaczymy” po peruwiańsku, proszę pana, dla ucha brzmi nad wyraz wdzięcznie, wymawia krótko się — MANANA...

MANANA — równe jest odmowie, jednak nadzieję da bezsprzecznie, po co wprost rzucić „nie”, lub „nie chce”, kiedy odmówić można grzecznie.

Gdy się więc znajdziesz w sytuacji, a chcesz zachować dobre imię, zamiast kołować, powiedz krótko: MANANA — tak, jak mówią w Limie...

Na przykład żona chce futerko, ty mówisz grzecznie: — ukoohana, ty me stonczeko!.. moja radość!.. A potem powiedz jej... MANANA.

I wyobraźcie sobie mił, ta moja żonka ukoohana, wyróżnęła w pyszczek mnie aż miło — po peruwiańsku, proszę pana... ROM.

Przyjaciel prosi o pożyczkę, zaśpiewaj piosnkę mu — o j dana, a potem szepnij tajemniczo: — MANANA, bracie, ach, MANANA!

Zanim zrozumie co to znaczy, zanim w słowniku się doszuka, twoja wygrana, no bo w życiu odwiekać sprawy — cała sztuka.

Radzę jednakże to MANANA, używać rzadko i mam rację, zwłaszcza w złej chwili wymówione bolesne stwarza komplikacje.

Wczoraj, gdy wrócił z lumpki miłej, żona spytała mnie zaspana, gdzieś był, człowieku, aż do świtu, odrzekłem słodko — ach, MANANA...

Baczność — pies pilnuje!

SKARGA POKĄSANEGO WŁAMYWACZA

Do willi jednego z rentierów pod Wiedniem dostał się włamywacz. Spakował srebro stołowe, biżuterię, zamierzał opuścić mieszkanie.

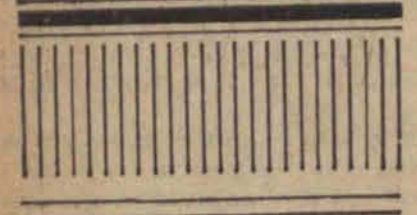
Ale tu zaatakował go pies właściciela. Gdy pan domu wrócił, znalazł pokąsanego włamywacza na podłodze. Obok niego siedział pies.

Włamywacz został skazany na 9 miesięcy więzienia. Po odbyciu kary wystąpił do sądu przeciw właścicielowi willi o od-

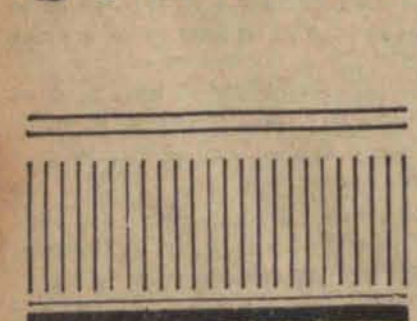
szkodowanie za odniesione rany. Twierdził, iż psy złośliwie powinny być, według obowiązującego przepisu policyjnego, albo przywiązane, albo też zaopatrzone w kagańce. Sąd uznał, w istocie formalną rację skargi i przysądził włamywaczowi odszkodowanie.

Skutek wyroku był ten, iż właściciele willi i domów na przedmieściach wiedeńskich wywiesili tablicę z napisem: „Baczność! Pies pilnuje!” zamiast dotychczasowych: „Baczność Złośliwy pies!”.

Eleanor MEHERIN



CHCĘ TYLKO CIEBIE



POWIEŚĆ 51

Przyszła czerwona ze wściekłości, syjąc wymysłami. Jej brat szulerem! Nędznym, groszowym szulerem! — Tyś się nie nadawała na żonę dla niego, Doró. Zawsze to mówiłam i będę mówić.

Dora siedziała okręcona szalem, przygarbiona żalownie. Oczy miała zamknięte. Wychudzonym policzkiem opierała się o poręcz krzesła. Wyrazy bratowej dotknęły ją do żywego. Uniosła się, co jej się rzadko zdarzało.

— Pamiętam, Estero, mówiłaś to. Często mówiłaś i głośno, żeby wszyscy słyszeli. Staralaś się wszelkimi sposobami nie dopuścić do naszego małżeństwa, ale ci się to nie udało. Nie znalazłaś ani lepszej żony dla niego, ani męża dla siebie!

— Masz się czym chwalić, Doró! Złapałaś męża i przerobiłaś z porządnego człowieka na nicponia. Umocniałaś go w jego natogu. Moje pieniądze, które oddawałam wam za cenę ofiar i wyrzeczeń, szły na hazard. Oboje jesteście diabła warcil!

Wpadła na Nell: — A ty, głupia cięcino, trzeba ci było wychodzić za chłystka, który nie potrafi zarobić na bochenek chleba! Miałaś sposobność wyjść za zamożnego człowieka! Ale nie prosiłaś mnie o radę. Jak sobie posłałaś, tak i śpij! — O, właśnie, niczego więcej nie chce! — zaperzyła się Nell. — Nie czekałam, aż nam ciotka pomoże. Wyszukałam mieszkanie, zapłaciła za nie i w dodatku będę żywić brata ciotki. Mama rzeczywiście usłała sobie łożę z róż, związując się ze świętą rodziną Masonów.

Estera zabrała torebkę z ostrą pogrózką pod adresem fatanej siostrzeńcy, wypadła z mieszkania.

XXIV.

Nell ubita żółtko i przyniosła matce. Gładząc rude włosy, zwichrzona nad poranym czołem chorej, rzekła: — Dobrze jej mama odpowiedziała — z godnością. Niech się mama nie martwi. Damy sobie radę.

Dora Mason myślała z rozpaczą w sercu. — To prawda, nie byłam dla niego dobrą żoną. To prawda.

Za to Nell czuła się zwycięsko silna. Po trzech dniach męczących poszukiwań znalazła tanie mieszkanie i zapłaciła z góry komorne. I oto zaczął się dramat jej życia.

Mieszkanie znajdowało się na Amsterdam Avenue na czwartym piętrze. W otwartych oknach paplały tłuste kumoszki z obnażonymi ramionami. Na schodach uwijały się kobiety z tłumokami na plecach. Małe dzieci gramolili się po progach. Placze i krzyki nie milkły ani na chwilę. W powietrzu rozchodziły się stale zapachy mydła i cebuli.

Wszystko było tak, jak przewidywał ojczym — z wyjątkiem brudów, bo mieszkanie okazało się czyste. Mieszkanie składało się z kuchni, trzech pokoiów i łazienki z malutkim okienkiem i staroswiecką wanną, osadzoną w brzydkiej, drewnianej skrzyni. Pokoje były ciemne. Miały po jednym oknie i były wyklejone do połowy wysokości ścian tapetami koloru bordo. Dwie sypialki od tyłu, wychodziły, o cudzie! na Hudson. Komorne wynosiło dwadzieścia pięć dolarów z prawem do korzystania z gorącej wody.

Henryk Mason poszedł obejrzeć „norę, do której musiał się przeprowadzić z umierającą żoną!” Od razu zauważył, że okna w głębi wychodzą na zachód.

— Na Boga, upieczemy się tu w lecie. Nie widzisz, jak słońce będzie prażyć?

Nell była wyczerpana. Za dużo nachodziła się po schodach.

— Nie mogę więcej szukać — rzekła znękany głosem. — Jeżeli mamy dostać pracę, ja czy ojciec, musimy mieszkać w mieście. Za te pieniądze nic lepszego się nie dostanie.

— Okropna nora! Na schodach kręca się gangsterzy. Będą cię zaczepiali. A to — kopnął ścianę, oklejona obrzydliwą, ciemną tapetą. — Można się rozpić od samego widoku tych ścian. Pomówię z Jensenem. Poproszę, żeby uwzględnił nasz położenie. Za sześć — osiem tygodni znacznie się ruch budowlany, to będę zarabiał. Ba! dobrze będę zarabiał.

Ale gospodarz, pan Jensen, nie zgodził się „wejść w położenie”. Oświadczył, że za to mieszkanie mógłby dostać więcej niż czterdzieści pięć dolarów. Jakże! Nowe urządzenia kanalizacyjne — duże ubikacje — przestronny ganek od tyłu — nawet widok na park! Żalował, ale...

Nell spakowała rzeczy z pomocą Jima. Chłopak miał wielkie oczy, kręconą, dość jasną czuprynę i dołeczek w brzoźnie. Był żywy, ale poważny, nawet uroczysty.

— Wpadliśmy w wielką biedę, powiedz, Nell? — E, tak źle nie jest. — To może mogłabyś mi dać półtrzecia dolara?